

PAUza

Akademicka



Rok XIX

Tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności Nr 782

Kraków, 3 września 2026

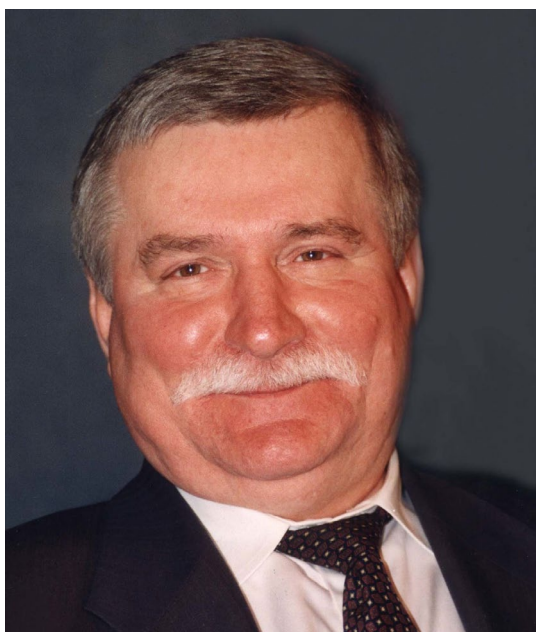
pauza.krakow.pl

pau.krakow.pl

LECH WAŁĘSA

WYBRANY CZŁONKIEM HONOROWYM
POLSKIEJ AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI

Fot. Wikipedia



Jak doniosły już ogólnopolskie media, w dniu 13 czerwca br., podczas Walnego Zgromadzenia Polskiej Akademii Umiejętności, Prezydent Lech Wałęsa został wybrany członkiem honorowym Akademii.

Poniżej zamieszczamy uzasadnienie formalnego wniosku w tej sprawie, podpisanego przez przeszło sześćdziesięciu członków Akademii.

Lech Wałęsa, laureat Nagrody Nobla, jest jednym z najbardziej rozpoznawalnych w świecie Polaków, a jego nazwisko było i jest powszechnie łączone z upadkiem światowego komunizmu, stając się wręcz symbolem wyzwolenia wielu narodów spod okrutnej dyktatury.

Przywódca strajku w Gdańsku, a następnie Przewodniczący NSZZ Solidarność i patron Komitetu Obywatelskiego w decydujących wyborach 4 czerwca, wreszcie Prezydent Rzeczypospolitej, który doprowadził do wycofania wojsk rosyjskich z Polski.

W polskiej historii ostatnich dziesięcioleci nie ma wielu równie zasłużonych postaci.

Sądzimy, że przyjęcie Lecha Wałęsy w poczet naszych członków honorowych jest tylko spóźnionym spłaceniem długu, jaki cała Polska, a szczególnie Polska Akademia Umiejętności, ma w stosunku do tego wybitnego Polaka.

W dniu 23 marca br., podczas Walnego Zgromadzenia PAU, odbyła się dyskusja nad wnioskiem. Głos zabrał profesor Piotr Sztompka, który powiedział:

*Szanowni Państwo,
Proponuję spojrzeć na postać Lecha Wałęsy z innej niż zazwyczaj, bo z zimnej, profesjonalnej perspektywy socjologa teoretyka.*

Otóż są takie momenty, kiedy historia przyśpiesza biegu i zmienia kierunek. Ale nie przyśpiesza sama, tylko dzięki mobilizacji i zrywowi mas społecznych porwanych przez wybitnych liderów.

Dwa największe, masowe ruchy społeczne XX wieku to Civil Rights Movement w Ameryce i polska Solidarność. W obu kluczową rolę odegrało pojawienie się charyzmatycznego przywódcy, ten jak pisał Blaise Pascal, najbardziej tajemniczy, a zarazem decydujący przypadek w procesie historycznym.

Martin Luther King wygłaszał w imieniu czarnych Amerykanów i do czarnych Amerykanów słynne przemówienie przed Kapitołem: „We have a dream” i wzywał do zniesienia dyskryminacji rasowej.

Lech Wałęsa z bramy Stoczni Gdańskiej przemawiał w imieniu robotników i do robotników, wzywając do przywrócenia im godności i zdobycia własnej reprezentacji. Te dwie tak odległe postaci łączyło jeszcze jedno: strategia walki bez użycia przemocy, pokojowego protestu i nieposłuszeństwa obywatelskiego.

To jest oczywiście hipoteza kontrfaktyczna, ale gdyby nie charyzma liderów, to ruch czarnych Amerykanów zgasiłby po jednym buncie w Montgomery w Alabamie w obronie Rosy Parks, która usiadła w autobusie w miejscu przeznaczonym dla białych, a ruch Solidarność skończyłby się na jednym strajku w Stoczni Gdańskiej, bo walizka pieniędzy na podwyżki, którą przywiózł wicepremier Jagielski, by wystarczyła.

To dzięki Wałęsie ruszyła lawina protestu i ogarnęła miliony. Jego charyzma brała się stąd,

- że był jednym z nich, robotników,
- że miał temperament trybuna ludowego,
- że miał zdolność artykulacji żądań i postulatów prodemokratycznych w języku zrozumiałym dla mas,
- a później – determinację i konsekwencję w podtrzymywaniu płomienia ruchu zgąszonego na kilka lat przez stan wojenny.

Bez niego nie doszłoby do zwycięstwa Solidarności w roku 1989 i przełomu ustrojowego. Był ogniwem koniecznym, niezbędnym, choć oczywiście nie jedynym w łańcuchu wydarzeń, które przyniosły nam wolność. Były w tamtym czasie jeszcze trzy inne charyzmatyczne postaci: Jan Paweł II w Watykanie, Ronald Reagan w Białym Domu i Michaił Gorbaczow na Kremlu. Taki poczwórny pascalsowski szczęśliwy przypadek.

Ale cokolwiek by było przedtem i cokolwiek by było potem, w tamtym momencie, tu w Polsce, rola Lecha Wałęsy była niezastąpiona.

I dlatego żalosne wysiłki tych małej postury, którzy go chcą ściągnąć z pomnika, żeby wspiąć się na jego miejsce, nie mogą się udać.

Na kolejnym Walnym Zgromadzeniu PAU, w dniu 13 czerwca br. odbyło się głosowanie. Zgodnie z regulaminem akceptacja wniosku wymaga większości 2/3 oddanych głosów. Po ich przeliczeniu komisja skrutacyjna ogłosiła, że Lech Wałęsa został wybrany członkiem honorowym Polskiej Akademii Umiejętności.

[Pełna lista sygnatariuszy (link)]

REDAKCJA

Obecność, osobowość, autorytet

Ksiądz Profesor Andrzej Szostek (1945–2026)

In Memoriam

KS. ALFRED MAREK WIERZBICKI

Po śmierci Marii Dąbrowskiej Andrzej Kijowski napisał: „Pisarz umarł, pisarz zaczyna żyć”. Miał zapewne na myśli to, że twórcy przekraczają swoją biografię i żyją nadal w przestrzeni kultury. Zresztą to samo zdaje się wyrażać starożytna maksyma *vita brevis ars longa*. Myśląc o odejściu mego Przyjaciela, Księdza Profesora Andrzeja Szostka, trudno mi nie uznać trafności tych mądrych zdań, jednak odczuwam przede wszystkim wielką pustkę, nieobecność.

Andrzej, który przeszedł wszystkie stopnie kariery akademickiej, przez dwie kadencje pełnił funkcję rektora KUL, był członkiem wielu prestiżowych ciał naukowych i społecznych, autorem wielu ważnych książek i artykułów, spełniał się nie tylko w rolach i tekstach, lecz przede wszystkim w takim stylu obecności, który stawał się uczestnictwem. Sam wyraził to zwięźle w tytule wywiadu rzeki *Uczestniczyć w losie Drugiego...* (Warszawa 2018).

Łatwo nawiązywał relacje, chyba do nikogo nie czuł uprzedzeń, ale to nie znaczy, że był dobrodusznym naiwnym. Gdy spotykał głupstwo, a tym bardziej niegodziwość, potrafił się zirytować. Nie stronił od krytyki, ale nie stanowiła ona żywiołu Jego myślenia, podejmował ją z konieczności, aby łatwiej ludziom było się porozumieć. Pamiętam zdanie wypowiedziane kiedyś na marginesie jakiejś dyskusji na seminarium z etyki: „Trzeba mówić zawsze zgodnie ze stanem swojej świadomości”. Dziś wiem, że mówił o prymacie sumienia, obowiązującym tak samo w nauce, jak we wszystkich sferach życia. Z Jego tekstów można wyczytać, że uważał sumienie za strażnika osobowej tożsamości i autentyczności.

Miał skryształizowane poglądy, ale nigdy nie forsował ich jako stanowiska ostatecznego, uważnie przyjmował inne punkty widzenia, pozwalające dopełniać to, co sam twierdził. Był mistrzem wyluskiwania aspektów i uwzględniania subtelności, ale nie tak, by bezdusznie oddawać się dzieleniu włosa na czworo i sześcioro... Odróżniał sprawy ważne od nieważnych.

W swych wykładach z etyki kładł akcent na doniosłość poznania prawdy o dobru i potrzebę zrozumienia, jakie dobro istotnie mnie porusza. Ukuł coś w rodzaju aksjomatu etycznego, opartego na językowych homonimach: dojrzeć to dojrzeć. Dojrzewamy bowiem moralnie przez to, że potrafimy dojrzeć, a więc rozpoznać prawdę o człowieku. Aby stawać się dojrzałym, a raczej dojrzałszym, należy ciągle czynić wysiłki poznawcze. Od siebie dodam, a pewnie Szostek by się z tym zgodził, że podejrzenie, wątplenie jest równie konieczne dla ludzkiej dojrzałości, jak afirmacja opartych na empirycznych i logicznych przesłankach przekonania.

Nie zawsze był rozumiany. Kiedy podjął krytykę wykazującą – w Jego opinii – niespójność stanowiska profesora Chazana, grupa publicystów katolickich nastąpiła na Niego ówczesnego prefekta Kongregacji Nauki Wiary.

Kardynał Müller, nie znając niuansów sprawy, zapytany w wywiadzie przy okazji pobytu w Polsce pryncypialnie stwierdził, że katolicki filozof nie może krytykować lekarza odmawiającego aborcji. A przecież nie o pryncypia chodziło, lecz o pragmatykę.

Szostek wydał wówczas oświadczenie, w którym stwierdził, że jako kapłan katolicki przyjmuje wykładnię autorytetu kościelnego i wycofuje się z dyskusji. Zachował się ostrożnie, w gruncie rzeczy ostrożność była przejawem roztropności. Bardzo Go jednak bolało, że Jego adwersarze zamiast uczciwej dyskusji, w której, być może, udałoby się jakoś uzgodnić stanowiska, posłużyli się autorytetem kościelnym do zdyscyplinowania Księdza Profesora. Nie był jednak kościelnym koniunkturalistą, Jego pokora była szczerą, była szlachetnym gestem wyjścia z impasu upokorzenia.

To temat na bardziej wnikliwą analizę, ale spróbuję przynajmniej go zarysować. Katolicki etyk, jakim był Andrzej Szostek, niejednokrotnie stawał wobec wyzwań, wręcz dylematów wynikających z kolizji praw życia umysłowego i presji społecznej. Gdy katolicyzm w Polsce zaczął coraz bardziej pełnić rolę ideologii prawicy, taka kolizja okazywała się nieuchronna. Profesor Szostek zasługuje na podziw za to, że szacunek dla prawdy i wolności jej poszukiwania cenił bardziej niż lojalności środowiskowe i instytucjonalne. W końcu służba wspólnotom, do których się należy, uzyskuje i zachowuje swą godziwość tylko wtedy, gdy jest służbą w prawdzie. Jest to lekcja etyki od Arystotelesa do Wojtyły. Mistrz Andrzeja Szostka jako autor *Osoby i czynu* pokazywał, jak bardzo solidarność i sprzeciw wzajemnie się warunkują i dopełniają.

Podkreślimy, że Szostek był wybitnym uczniem Wojtyły, wspólnie z ks. Tadeuszem Stycznym rozwijał i precyzował jego personalistyczne intuicje, dzięki czemu ukształtowała się lubelska szkoła etyczna. Trudno w kilku zdaniach opisać znaczenie przebudowy etyki chrześcijańskiej, jaka dokonywała się w lubelskim środowisku. Pociągało to za sobą również spór z tradycyjnym ujęciem tomistycznym, naznaczonym eudajmonizmem. Nie oznaczało to negacji znaczenia szczęścia w ludzkim życiu, lecz odkrycie, że nie stanowi ono źródła moralności. Zwrócenie uwagi na godność osoby jako czynnik motywujący ludzkie działanie otwierało perspektywę rozumienia moralności jako miłości bliźniego, daru z siebie, solidarności, miłosierdzia. Dzięki personalistycznej przebudowie etyki jej język stawał się bliższy zarówno doświadczeniu, jak i rdzennym treściom chrześcijaństwa.

Duża część dorobku intelektualnego Księdza Profesora Andrzeja Szostka wiąże się z próbą interpretacji filozoficznej, teologicznej i kulturowej podstawowych idei pontyfikatu Jana Pawła II. Jak głęboko Szostek potrafił odczytywać nauczanie papieża Wojtyły, świadczy Jego książka *Śladami myśli Świętego. Osoba ludzka pasją*

► *Jana Pawła II* (Lublin 2014). Nic dziwnego, że uczeń Wojtyły został powołany w procesie beatyfikacyjnym do przygotowania opinii na temat myśli Karola Wojtyły i Jana Pawła II.

Podobnie nie powinno być niczym dziwnym, że uczeń Karola Wojtyły i przyjaciel papieża nie uchylał się od pytań dotyczących adekwatności rozeznania przez św. Jana Pawła II skali pedofilii w Kościele oraz pytań związanych z postępowaniem wobec księży pedofilów w okresie przed pontyfikatem, gdy Karol Wojtyła był metropolitą krakowskim. Szostek uznawał prawo do ich stawiania, ponieważ nie utożsamiał świętości z brakiem błędów, a przede wszystkim dlatego, że bardzo wyraźnie dostrzegał obowiązek poznania prawdy ze względu

na krzywdy wyrządzone ofiarom. Był personalistą niezłomnym.

Myślę, że sekretem Jego pięknej osobowości kapłana i filozofa była pasja do poznawania prawdy oraz bezgraniczna życzliwość. Bardzo cenił każdą możliwość dyskusji. Pozostawał intelektualnie chłonny do końca życia. Gdy Go odwiedziłem już w czasie choroby, nasze spotkanie stało się okazją do bardzo intensywnej wymiany myśli. Dowiedziałem się już po Jego śmierci, że choroba i przykrości terapii nie powstrzymały Go przed przygotowaniem wcześniej obiecannej recenzji wydawniczej książki autora, którego považał.

Był rzadkim przypadkiem połączenia autorytetu intelektualnego z moralnym.

KS. ALFRED MAREK WIERZBICKI

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

Otrzymaliśmy poniższy tekst, podpisany przez kilkadziesiąt Sióstr i Księży, z których wiele jest znanych opinii publicznej.

Tekst wydaje się na tyle ważny, że postanowiliśmy udostępnić go naszym czytelnikom.

REDAKCJA

* * *

Nienawiść do człowieka nie ma chrześcijańskiego usprawiedliwienia

List Zwykłych Sióstr i Księży

Nazbyt często słyszymy w Polsce słowa, których nie powinien wypowiadać ani chrześcijanin, ani patriota. Słowa pogardy prowadzą do gróźb i aktów przemocy. Człowiek staje się wrogiem tylko dlatego, że mówi innym językiem, modli się w innym obrządku albo urodził się po drugiej stronie granicy. Dlatego zabieramy głos. Zachęcamy księży, biskupów i siostry zakonne, by w swoich wspólnotach odważnie przypominali, że nienawiść do człowieka nigdy nie może znaleźć chrześcijańskiego usprawiedliwienia. Wiemy, że historia naszych narodów – polskiego i ukraińskiego – jest bolesna. Wiemy, że pamięć o ofiarach domaga się prawdy, sprawiedliwości i godnego upamiętnienia. Nie wolno jej lekceważyć ani wykorzystywać do doraźnych celów politycznych. Prawda nie jest przeszkodą dla pojednania – jest jego warunkiem. To właśnie prawda o przeszłości domaga się pojednania i współpracy naszych narodów, aby zapobiec wrogości powodującej pogwałcenie prawa moralnego. Nie możemy pozostawać obojętni na wielką daninę krwi, jaką napadnięty przez Rosję naród ukraiński składa obecnie w obronie swojej i naszej wolności. Równie mocno wierzymy jednak, że pamięć nie może stać się usprawiedliwieniem nienawiści wobec ludzi żyjących wśród nas. Jezus nie pytał o narodowość, język ani historię. W każdym człowieku widział bliźniego. Nie wolno nam ignorować przestania przypowieści o Miłosiernym Sa-

marytaninie. Ewangelia nie przestaje obowiązywać także wtedy, gdy pamięć boli, emocje są silne, a łatwiej jest szukać winnych, niż budować pokój. W przestrzeni publicznej coraz częściej zwycięża język, który nie szuka zrozumienia, lecz mobilizuje przeciwko drugiemu człowiekowi. Media społecznościowe nagradzają oburzenie, a nie cierpliwość. Polityczne spory zbyt łatwo zamieniają ludzi w narzędzia. Chrześcijanin nie może bezrefleksyjnie uczestniczyć w tym mechanizmie. Nie chcemy Polski, w której człowiek boi się mówić swoim językiem, posłać dziecko do szkoły czy podjąć uczciwą pracę dlatego, że urodził się po drugiej stronie granicy. Nie chcemy Kościoła, który milczy, gdy deptana jest godność człowieka. Patriotyzm nie ma nic wspólnego z pielęgnowaniem niechęci do innych narodów. Umiłowanie ojczyzny wyraża się również w obronie „przyrodzonej godności człowieka, jego prawa do wolności i obowiązku solidarności z innymi”. Dlatego prosimy wszystkich: ważcie słowa. Nie udostępniajcie kłamstw. Nie powielajcie pogardy. Reagujcie tam, gdzie człowiek jest poniżany. Nie pozwólcmy, aby lęk i gniew odebrały nam zdolność widzenia w drugim człowieku bliźniego. Módlmy się o prawdę, która prowadzi do pojednania, o odwagę odrzucenia nienawiści i o pokój między naszymi narodami – budowany nie na zapomnieniu, lecz na sprawiedliwości, przebaczeniu i wzajemnym szacunku.

[LINK do listy podpisów](#)

Pomieszczenia Biblioteki na dawnych zdjęciach:

a. Czytelnia w 1928 r., ze zbiorów IKC, NAC, domena publiczna;
b-h. Ze spuścizny Zbigniewa Jabłońskiego, Zb. Spec., Rkps 9844 (b, g – 1955; c-f, h – 1941).



Biblioteka
Naukowa
PAU i PAN
w Krakowie

170
LAT



W R Z E S I E Ń

	1 Feliksa, Ruty	2 Jakuba, Salomona	3 Izabeli, Szymona	4 Rozalii, Lilianny	5 Doroty, Teodora	6 Beaty, Eugeniusza
7 Reginy, Ryszarda	8 Marianny, Zenona	9 Jakuba, Jana	10 Łukasza, Mikołaja	11 Jacka, Jacentego	12 Mai, Marleny	13 Aleksandra, Juliana
14 Alberta, Roksany	15 Albina, Nikodema	16 Edyty, Kornela	17 Justyny, Roberta	18 Ireny, Stanisława	19 Januarego, Konstancji	20 Jana, Klemensa
21 Mateusza, Darii	22 Ignacego, Wiktora	23 Bogusława, Tekli	24 Gerarda, Marii	25 Aurelii, Kamila	26 Leny, Teresy	27 Jana, Wincentego
28 Marka, Wacława	29 Michaliny, Michała	30 Grzegorza, Zofii				

PLATFORMA WYMIANY NAUKOWEJ PAU

PAUza Akademicka – www.pauza.krakow.pl – tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego.

Rada Redakcyjna: Magdalena Bajer, Andrzej Białas, Janusz Limon, Ewa Lipska, Piotr Sztompka, Marta Wyka, Jakub Zakrzewski.

Redakcja: Andrzej Białas – redaktor naczelny; Andrzej Borowski, Piotr Malecki, Marian Nowy – redaktorzy;

Adam Korpak, Krzysztof Skórczewski – grafika; Anna Michalewicz – dyrektor administracyjny;

Witold Brzozowski, Monika Mentel – fotokład; Wydawnictwo PAU – konsultacje.

Adres do korespondencji: Polska Akademia Umiejętności, 31-016 Kraków, ul. Sławkowska 17; e-mail: pauza@pau.krakow.pl

Oczekujemy na artykuły do 6 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi.

Bezpłatna subskrypcja